

KATASTROFALNA BURZA W SAKSONJI

Ostatnia burza w Saksonji spowodowała straszliwe spustoszenia w całej dolinie Elby. Liczbę ofiar w ludziach obliczają na setki, straty materialne są olbrzymie i dotąd nie zdolano ich jeszcze obliczyć.

Na zdjęciach naszych widzimy szereg pięknych miejscowości, po których zaledwie ruiny i zgłiszcza zostały.



W pobliżu stacji Glashütte zostały dwa wagony przez wichurę zmiecione. Wskutek zderzenia się przed jakimś domem utworzyły sobą zapórę dla wiatru i uchroniły dom od zniszczenia.



Przy poszukiwaniu i ratowaniu ofiar zasypanych gruzem.



Ruiny pięknego domu zdrojowego w Bergiesshübel.

Z teatrów świetlnych.

Filharmonja. „Czarny orzeł” i „Żoneczka na urlopie”.
Palace. „Tragedja małżeństwa”.
Splendid. „Pocia hirciarka”.
Wodewil. „Taniec wśród płomieni”.
Colosseum. „Donżuan mimowoli” (w malej sali: Wino w dniu Koronacji M. B. O. strobramskiej).
Stylowy. „Lepiej się żenić”.

Pan. „Bitwa pod Skagerak”.
Casino. „Moralność ulicy”, według powieści Betauera.
Corso. „Zart losu”.
Apollo. „Postrach Singapore” i „Szlakiem zbrodni”.
Światowid. „Dom Bankowy” (Pat i Patachon) i „Krwiożerczy krawiec”.
Komedia. „Kobieta i hazard”.
Miejski. „Z żaru piekieł na śnieżny szczyt”.

DELEGACJA ZWIĄZKU SOCJALISTÓW POLSKICH AMERYKI PÓŁNOCNEJ W WARSZAWIE



Wspólna fotografia z towarzysza mi posłami i senatorami w podwórzu sejmowym.

ZE SPORTU

KOBIECE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE SKRA — MAKABI.

4-k.). W dniach 9 i 10 b. m. odbył się na boisku „Skry”, kobiecy mecz lekkoatletyczny Skra — Makabi, który się zakończył zwycięstwem Makabi. Zawodniczki tej ostatniej górowały bezsprzecznie nad młodszymi i niedoświadczonymi jeszcze zawodniczkami Skry zabierając prawie wszystkie pierwsze i drugie miejsca, tak że zwycięstwo Makabi jest zasłużone.

Wyniki są naogół dobre. Przedstawiają się one następująco:

Bieg na 60 mtr.: 1) Ritnerówna (Makabi) — 9,2 s., 2) Berlinerówna (Makabi), 3) Marciniakówna (Skra). Bieg na 100 mtr.: 1) Ritnerówna (Makabi) — 14,6 s., 2) Berlinerówna (Makabi), 3) Szablewska (Skra). Bieg na 1000 mtr.: 1) Harfówna (Makabi) — 4 min., 2) Szablewska (Skra) — 4,06 m., 3) Sawicka (Skra).

Rzut dyskiem: 1) Ritnerówna (Makabi) — 23,74 m., 2) Berlinerówna (Makabi) — 23,13 m., 3) Żychowska (Skra) — 22,36 m. Rzut oszczepem: 1) Ritnerówna (Makabi) — 24,11 m., 2) Berlinerówna (Makabi) — 15,78 m., 3) Sawicka (Skra) — 13,44 m. Rzut kulą 4 kg.: 1) Ritnerówna (Makabi) — 7,90 mtr., 2) Berlinerówna (Makabi) — 7,50 m., 3) Sawicka (Skra) — 6,95 m.

Skok wyżej: 1) Berlinerówna (Makabi) — 1,25 m., 2) Ritnerówna (Makabi) — 1,20 m., 3) Marciniakówna (Skra) — 1,10 m. Skok w dal: 1) Berlinerówna (Makabi) — 418 cm., 2) Marciniakówna (Skra) — 398 cm., 3) Harfówna (Makabi).

W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi, zdobywając 53 pkt. na 27 pkt. uzyskanych przez Skre.

ROZŁAM W PIŁKARSTWIE POLSKIM ZLIKWIDOWANY.

Na wspólnej konferencji przedstawiciele Z. Z., PZPN i PLPN, która odbyła się w dniu 12 b. m., doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie likwidacji rozłamu w piłkarstwie polskim. Delegaci podpisali następujące oświadczenie: Rozłam w piłkarstwie zostaje zlikwidowany. Kierownictwo sprawami piłki nożnej spoczywać będzie

tymczasowo w rękach Komisji Porozumiewawczej. Poza tym znosi się zakaz grywania między klubami ligowymi i związkowymi. Wstrzymuje się przechodzenie graczy z klubów PZPN do PLPN i odwrotnie bez zwolnienia. Ta sama uchwała obowiązuje również i kluby. Przynależność graczy do klubu ocenia się według stanu z dnia 12 lipca r. b.

TELEFON Z GŁOSNIKIEM



W jednej z wielkich firm handlowych w Londynie zastosowano technicznie udoskonalony aparat telefoniczny z głośnikiem, pozwalający dzięki umieszczonej w nim baterji, przyjmowaną rozmowę notować spokojnie bez użycia zwykłej słuchawki.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Było to już po moim małżeństwie — tym fatalnym błędzie mego życia! W gruncie rzeczy kochałem się przez cały czas w innej kobiecie, ale była ona chora na suchoty i doktorzy twierdzili, że dnie jej są policzone. Nie chciała zostać moją żoną; porzuciła mnie i odjechała. Później okazało się, że odzyskała zdrowie. Ale gdy dowiedziałem się o tem, byłem już mężem innej kobiety.

Marja odjechała do Szkocji, gdzie miała dom rodzinny. Zaraz potem przysłano mi kłamliwą wiadomość, że już nie żyje. Nie mogłem znieść samotności po rozstaniu z nią. Zdawało mi się, że Filipa potrafi mnie pocieszyć i odczuć mój ból. Filipie chodziło tylko o moje pieniądze, ale przekonałem się o tem dopiero po ślubie. Nigdy o mnie nie dbała. To nie była kobieta, która potrafiłaby dbać!

Ojciec jej był przedemną prezesem syndykatu. Nazywał się Dolmetsch; jako młody chłopiec, przyjechał z Poznania. Spekulował — i stracił majątek. Wobec tego — poderznął sobie gardło, a Filipę zostawił samą na świecie. Matka jej również umarła. Filipa była w owym czasie biedna i przypuszczam, że uważała mnie za bardzo odpowiedniego kandydata na męża. Wzięliśmy ślub.

Od początku było nam z sobą źle; nigdy nie było między nami nic wspólnego! Wkrótce potem zjawiał się jakiś aktor. Powiedziano mi o nim i o Filipie... Było to już po urodzeniu się naszego dziecka.

Oznajmiłem żonie, że wiem o wszystkim. Zaprzeczyła, ale ja miałem dowody w ręku. Oświadczyłem jej, że wspólne nasze życie

musi się skończyć — i dałem jej rozwód. Idiotyczna sprawa! Miała dziecko — biedne maleństwo!

Poczułem wówczas, jak głupio zagmatwałem całe moje życie. Powziętem decyzję. Jak tylko sprawa rozwodowa została zakończona, poprostu zniknąłem ludziami z oczu... Wszystko omówiłem z moimi adwokatami, wiedząc, że mogę im zaufać. Majątek mój złożyłem w ręce pełnomocników. Cały zysk, po odliczeniu funduszy, potrzebnych na wychowanie dziecka — miał być obracany na cele dobroczynne, aż do chwili mego powrotu. Jeślibym już nigdy nie wrócił i siedem lat upłynęło bez wiadomości odemnie — majątek przechodził na własność państwa. Powiedziałem tylko jednemu człowiekowi, memu adwokatowi — dokąd ję — i umówiłem się z nim, że od czasu do czasu będę mu dawał znać o sobie. Potem ulotniłem się cicho. Miałem wszystkiego dosyć. Pragnieniem mojem było — rzucić Amerykę; mieć możność rozważenia wszystkiego w samotności — i — być może — zacząć jakieś nowe życie. Nie czułem się wtedy na siłach, by wrócić do Marji, choć byłem przecieź wolny... I nigdy już nie mogłbym tego uczynić, nawet — teraz. A może jednak i na to przyjdzie dzień, jeżeli kiedykolwiek wydostanę się z Syberji...

Najpierw pojechałem na Alaskę i przedostałem się przez cięsninę Beringa do Azji. Obrabiałem sobie tę drogę dlatego, że wydawało mi się, że tam człowiek najskuteczniej może się oderwać od świata i ludzi... Wędrowałem po Rosji Azjatyckiej. Nie zabrakło mi przygód. Może kiedyś jeszcze o nich napiszę.

Byłem samotny, ale tego właśnie pragnąłem. Zanim jednak minęło sześć miesięcy — zacząłem już tęsknić do ludzkiego towarzystwa. W dalszym ciągu wędrowałem z miejsca na miejsce, przeklinając Filipę — gdyż wciąż jeszcze byłem gniewny i rozgoryczony — i rozmyślając — co też mam uczynić z resztą swego życia?!

Wówczas spotkałem Jana Pasquetta. Było to, zdaje się, w roku 1916. Wojna trwała już przeszło rok, ale odczuwaliśmy ją tam

bardzo słabo. Nie dochodziły do nas wiadomości wojenne — jedynie pogłoski, na które nie zwracałem zbytnej uwagi. Zdawałem sobie tylko sprawę, że dawne władze rosyjskie na Syberji stawały się coraz słabsze, w miarę, jak wojska wycofywane były do Europy... Również spostrzegłem, że rozpoczyna się ruch wśród więźniów politycznych.

Dziwne było nasze spotkanie — moje i Janka Pasquetta! Czuliśmy się bardziej, niż zazwyczaj, zniechęcony do życia i zaszyłem się w schronisku w lesie, — w miejscu najbardziej samotnem, jakie tylko mogłem znaleźć. Było ono oddalone o jakie 100 mil na północ — zachód od Czyty. Skleciłem sobie schronisko z desek i mieszkałem tam zupełnie sam. Janek przypadkiem natknął się na moje „legowisko” pewnej nocy, gdy był śmiertelnie znudzony drogą. Wędrował pieszo przez las i zgubił drogę. Zdaleka dostrzegł światło w mojem schronisku — przyczołgał się — i zemdlął.

Doprowadziłem go jakoś do przytomności, a z chwilą, gdy usłyszałem jego głos — wiedziałem już, czego mi było potrzeba. Mówił po angielsku. Nie poznałem go wówczas — chociaż później okazało się, że był on przez pewien czas wice-dyrektorem w jednej z moich kopalń — ale poprostu rzuciłem mu się na szyję, płacząc. Później pielegnowałem go i wkrótce zostaliśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Dowiedziałem się od niego, że jest z urodzenia Francuzem kanadyjskim, ale — jako młody chłopiec — opuścił Kanadę i dużo waleśał się po świecie. Pracował dla starego Merritta, a później — przed wyjazdem do Rosji — był na posadzie u mnie w Colorado. Przed samym wybuchem wojny zarządzał eksploatacją terenu dla niemieckiego przedsiębiorstwa koło Jenisejska, w górnej części rzeki Jenisej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.